

Oświecić piłkę str. 2
Żurawica nie zginęła str. 4
Korespondencja z Z. RR
Pijaństwo w sporcie str. 6

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Cena
45 gr

Nr 95

Warszawa, czwartek 30 listopada 1950 r.

Rok VI

Gimnastyczne mistrzostwa Polski (patrz str. 3)

Rozpoczynamy doroczny plebiscyt „Przeglądu” 10 najlepszych sportowców w 1950 roku:

ROZPOCZYNAMY doroczny wielki plebiscyt naszych Czytelników, który ma na celu wyłonienie 10 najlepszych sportowców w roku 1950.

Konkurs nasz, zdobywający sobie z roku na rok coraz większą popularność, jest plebiscytem podsumowującym całoroczne osiągnięcia czołowych wyczynowców wszystkich dyscyplin sportu. Jest w pewnym stopniu dorocznym przeglądem naszej rozwijającej się ludowej kultury fizycznej, jest rewią tych wszystkich zawodników, którzy w okresie dwunastu ubiegłych miesięcy swą pracą i swymi wynikami przyczynili się do rozświecenia naszego sportu zagranicą i do jego dalszego rozwoju w kraju.

Album kraj sportowców

29 LISTOPADA minęła 6-rocznica wyzwolenia Albanii przez Armię Radziecką. Jest to dla nas sportowców szczególnie droga rocznica, gdyż pomiędzy sportem polskim a albańskim zawiązały się bar dzo serdeczne więzy przyjaźni.

Gościnnie pozdrawiamy sportowców albańskich w dzień ich święta narodowego, gdyż wiemy z jakimi trudnościami muszą walczyć, aby utrzymać kontakty ze sportowcami krajów, znajdujących się na drodze do socjalizmu.

Wiemy wszyscy jakich podłych postępów chwyciła się tytułowa kłaka, by odgrodzić Albanię od reszty świata. A mimo wszystko żywoty sport albański potrafił przezwyciężyć te przeszkody. Znamy jest powstanie historii albańskiej drużyny piłkarskiej, która aby się dostać do Budapesztu, musiała jechać okrytą drogą morską przez Rumunię i przybyła do stolicy Węgier tak wy czerpana podróżą, że trzeba było mecz odłożyć na kilka dni.

Albańczycy starają się nawiązać kontakty sportowe z krajami zaprzyjaźnionymi, czego najlepszym dowodem jest rozegranie już dwu spotkań piłkarskich z Polską, uczestniczących w wyścigu Warszawa — Praga, a wreszcie w ostatnich czasach w Czerwieńsku znalazł się bokser albański, który przy był do Polski, aby pogłębić swą wiedzę pięściarską.

W ubiegłym sezonie ustanowiono wiele nowych rekordów Albanii. Cyfry mówią same za siebie. Albania liczy zaledwie 1.200.000 mieszkańców, a posiada aż 70.000 czynnych sportowców!

W Gliniecku, pow. Ciechanów odbył się festiwal Ludowych Zespołów Sportowych, w którym wzięło udział ponad 1.000 sportowców wiejskich i działaczy. Festiwal odbywał się pod hasłem „Ludowe Zespoły Sportowe dźwignią przebudowy wsi”. Festiwal, który był potężną manifestacją młodzieży wiejskiej w obronie pokoju, dał jednocześnie okazję młodym sportowcom do uzyskiwania norm na SPO w konkurencjach strzeleckich.

Na zdjęciu członkowie LZS Szkoły Rolniczej w Gołotczyźnie (od lewej) Dąbrowski, Sokołowski i Kuźaj w czasie prób.

Foto E. Frankowiak - API



Nasz konkurs-plebiscyt nie jest sensacją dziennikarską, która służyć ma dalszemu wzrostowi nakładu pisma. Nie jest on również „okazją” do wygrania takich czy innych premii. Jest wyrazem opinii sportowej kraju, która po dokładnej analizie poszczególnych kandydatów ustala kolejność wyróżnionych sportowców.

I dlatego właśnie przed Czytelnikami naszymi staje poważne i odpowiedzialne zadanie wytypowania tych sportowców, którzy zarówno wynikiem, jak i swą postawą moralną zasługują w pełni na znalezienie się na liście dziesięciu najlepszych.

Konkurs-plebiscyt „Przeglądu Sportowego” jest więc akcją, która daje rozwiązanie na wiele pytań, jakie zadają sobie ludzie związani ze sportem, pytań, które często słyszemy w dyskusjach i sporach działaczy i szerokiego mas entuzjastów sportu.

KANDYDACI

Kto był najlepszym sportowcem polskim w roku 1950?

Kandydatów do tego zaszczytnego wyróżnienia jest wielu. W roku 1950 uzyskaliśmy przecież dla naszych barw wiele cennych sukcesów, możliwych jedynie dzięki opiece, jaką otoczona jest kultura fizyczna w Polsce Ludowej przez Partię i Rząd. W każdej niemal dyscyplinie sportu zanotowaliśmy w r. 1950 osiągnięcia. Czy to na stadionach w kraju, czy też na arenach walki sportowej zagranicą, dowiedli nas czołowi wyczynowcy, że jedną z ich głównych cech jest wy trwałność, przynosząca poprawę poziomu.

JAKĄ PRZYKŁADAĆ MIARĘ

Ale nasi sportowcy, w przeciwnieństwie do sportowców typu kapitalistycznego, to ludzie, którzy myślą nie tylko o ułamkach sekund, czy centymetrach, to ludzie, którzy rozumieją swą rolę i zadania w społeczeństwie walczącym o socjalizm. Ludzie, którzy biorąc czynny udział w życiu społecznym są pełnowartościowymi obywatelami.

Suma dwu wartości — wyczynu i postawy moralnej — oto kryterium, którym posługiwać się muszą nasi Czytelnicy.

Zadanie wzięte i poważne. Zaden interesujący się sportem obywatel nie powinien uchylić się od obowiązku wypełnienia kuponu. Każdy głos oddany w konkursie-plebiscytle zwiększa jego wartość, a tym samym przyczynia się do sprawiedliwego ustalenia właściwej kolejności 10 najlepszych naszych sportowców.

Pierwszy kupon zamieścimy w najbliższym numerze „Przeglądu”.

Kogo powołano na obóz bokserowski?

PRZED meczem bokserowskim Polska — CSR, przewidzianym na dzień 10 grudnia, odbędzie się w Łodzi obóz kondycyjny, który rozpocznie się w dniu 2 grudnia.

Na obóz zostali powołani: musza: Kasperczak, Woźniak; Anielak, Kukier; kogucia: Kruza, Grzywacz, Frydrych, Szaliński, Manelski; piórkowa: Antkiewicz, Matloch, Strenk, Bazarnik; lekka: Śadowski, Kudłacki, Brzeziński; półśrednia: Chychla, Mustal, Krawczyk; średnia: Nowara, Paliński, Rapacz, Kraus, Kolczyński; półciężka: Grzelak, Krupniński, Wietorek, Gionka; ciężka: Szymura, Jaskóła, Pietrzykowski.

CDKA i Lokomotiv mistrzami ZSRR w siatkówce

Zakończone w Leningradzie mistrzostwa ZSRR w siatkówce drużyn męskich i żeńskich zgromadziły na starcie 48 zespołów.

W konkurencji męskiej tytuł mistrza ZSRR zdobyła drużyna CDKA, zwyciężając w finale Dynamo, po ciężkiej, pięciopięciowej walce.

Mistrzostwo Związku Radzieckiego drużyn żeńskich zdobył moskiewski Lokomotiv po raz trzeci z kolei. W finale siatkarki Lokomotiv pokonały moskiewski Spartak.

Pierwszy LZS w Zakopanem

Na Olczy koło Zakopanego powstał Ludowy Zespół Sportowy. Nowy LZS ma obecnie 3 sekcje: turystyczno-narciarską, tenisa stołowego i bokserską, które liczą razem 60 członków.

Kongres Pokoju moim największym przeżyciem

Dzieci Warszawy podbiły serce Daszy Lerchovej

DASZA LERCHOVA po powrocie z II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju podzieliła się z chosłowskimi światem sportowym swymi wrażeniami.

Sławną żyłwarka uważa pobyt w stolicy Polski za najcenniejszą rzecz jaką przeżyła. W rozmowie z przedstawicielem redakcji „Młoda Fronta” oświadczyła m. in.:

— Często wyjeżdżałam za granicę, ale jeszcze nigdy nie uczestniczyłam w tak znakomitym wyjeździe jak do Warszawy.

Jakieśkolwiek sprawy i myśli odeszły na bok, każdego ogarnęła jedyna i niezłomna wola — wywalczenia pokoju dla całej ludzkości!

W niedzielnym numerze „Młoda Fronta” czytamy specjalny artykuł

CRZZ — Emigracja 11:1 W atmosferze szczerzej przyjaźni odbyło się spotkanie bokserów we Francji

PARYŻ, 29.11. (Tel. wł.) — Trzeci mecz we Francji rozegrali bokserzy CRZZ z reprezentacją naszej emigracji. Spotkanie odbyło się w miejscowości Pienne pod Metz. Rozegrano 6 walk, ogólny wynik 11:1 dla CRZZ. Przed oficjalnym meczem zostało rozegrane spotkanie pokazowe pomiędzy Anielakiem a Woźniakiem, z wynikiem remisowym.

Następnie w piórkowej Bazarnik wypunktował Choleckiego, w lekkiej Brzeziński zremisował z Kleszewskim, w półśredniej Chychla zwyciężył wysoko Urbana, w II półśredniej Sznajder minimalnie zwyciężył Małolepszego. W średniej Nowara wygrał przez t. k. o. w 3 rundzie z Totkowskim. Przewaga Nowary w ostatnim starciu była tak wysoka, że sekundant rzucił ręcznik na znak poddania.

W półciężkiej Zasańnik poddał się pod wu rundach Wietorekowi. Zasańnik pod koniec drugiej rundy zainkasował kilka ciężkich ciosów i nie był zdolny dokończyć spotkania.

Spotkanie w Pienne odbyło się w niezwykle serdecznej atmosferze, w obecności 2.000 widzów. Drużyna CRZZ była bardzo gościnnie przyjmowana przez miejscowe koła emigracyjne. Na ringu przemawiał prezes polskiego PZPN we Francji na okrug wschodni — Chowaniec. Mówił on o głębokiej przyjaźni mas pracujących polskich i francuskich, wspólnie jednoczonych w walce o pokój. Po meczu odbyła się wspólna kolacja.

W nocy nasi bokserzy udali się autokarem do Paryża, gdzie przybyli o 5 rano. Na śniadanie zostali zaproszeni do Ambasady RP.

Zapytywaliśmy Sztama co sądzi o naszych bokserach emigracyjnych?

— Niewątpliwie bokserzy emigracyjni w ciągu ostatniego roku poczynili znaczne postępy. Podobali mi się najwięcej Kłoszewski i Urban. Z bokserów CRZZ dobrze wypadł Woźniak, który jak się zdaje, w czasie spotkań we Francji doszedł do właściwej formy.

— A jak wypadł Chychla?

— Niestety, gdańszczanin w ostatnim meczu uszkodził sobie prawą pięść (napiętek). Boli go ręką. Być może, że nie jest to poważna kontuzja. Chychla natychmiast po powrocie do Warszawy będzie się musiał udać do Poradni Sportowo-Lekarskiej.

Sportowcy przed wielką próbą

SPO

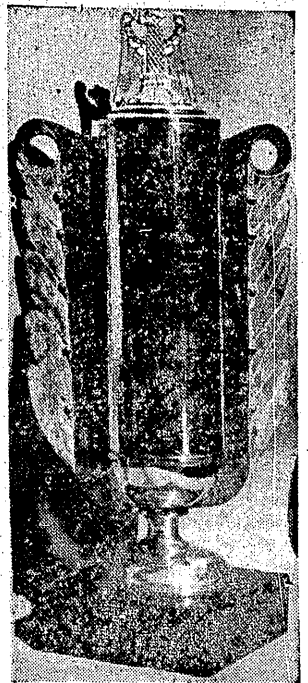
133 PIERWSZYCH odznaczonych znakiem siły, zwinności, wytrwałości, szybkości i moralności socjalistycznej — SPO — to początek masowej próby naszego społeczeństwa. Odnaka Sprawny do Pracy i Obrony będzie teraz normą wartości fizycznej i moralnej, nagrodą za postawę i przygotowanie.

Dlatego tak długo oczekaliśmy na pierwsze odznaczenie, czy wśród licznej rzeszy sportowców polskich nie było godnych znaku SPO? Nie. Setki i tysiące młodzieży w całym kraju, jak również i wiele starszych osób otrzymują, niebawem znaczki SPO. Dorobili do tego zdolnościami i postępowaniem.

Zbyt wielką jednak wagę przywiązywaliśmy do rozpoczęcia masowej akcji, zbyt ważny był to moment — ten inauguracyjny, zbyt wielką zdobyczą sportu socjalistycznego jest odznaka, by można było działać pośpiesznie.

Wielka, uświadamiająca akcja zrzeczeń, kół, klubów, zespołów ludowych poprzedziła tę chwilę. Dziś, wszyscy nasi sportowcy rozumieją czym jest odznaka SPO, rozumieją jej miejsce wśród zdobyczy społecznych, zdają sobie sprawę z obowiązków, jakie spoczywają na naszym sercu wraz z tym małym trzy literowym znaczkiem.

Obywateli Polski Ludowej otrzymując to zaszczytne odznaczenie — rozumie jego socjalistyczny treść, treść stworzoną przez życie i czynny bohaterskich sportowców radzieckich. SPO zbudowana jest bowiem na wzór radzieckiej GTO, a GTO zdała wielki egzamin, w którym egzaminatorem był bohaterski naród.



Puchar „Przeglądu Sportowego” dla najlepszego sportowca Polski. Listy 10 najlepszych w roku 1948 i 1949 oraz łączne punktacje za te dwa lata, jak i regulamin konkursu-plebiscytu zamieszczamy na str. 3

CZY w końcu roku 1950 warto zastanawiać się, jak było przed wojną? Socjalistyczne tempo budowy, twórczy pałoc pokryty nędzą i zgłiszczą przeszłości, dając przedsmak wielkiego jutra. Czy pamiętacie, jak było przed wrześniem? Tak, istniała Państwowa Odnaka Sportowa. Kto ją otrzymywał? Każdy i nikt. Każdy, kto się o to postarał, choćby przez... znajomego! Nikt — bo to nie była odznaka istotnych... w naszym rozumieniu, wartości obywatelskich.

Jej regulamin był nawet od strony sportowego wyczynu źle wypracowany i nie dawał obrazu wartości. Morale zdającego próbę było poza próbą...

Odnakę typu SPO, która wzorowana jest na GTO można było tylko stworzyć w obecnych warunkach, w warunkach Polski Ludowej, kiedy nurt życia sportowego płynnie razem z nurtem ogólnospołecznym.

Wszystko zawiera ten znak; nasza sprawność fizyczna, nasza gotowość moralna do pracy, a gdy zajdzie potrzeba do obrony granic ojczyzny. Zaprzyjaźnione z nami kraje Demokracji Ludowej, Niemiec, Republika Demokratyczna posiadają również podobne odznaki. Łączy nas ona jeszcze silniej, wzmacnia nasz sojusz i pogłębia przyjaźń i wskazuje drogę, po której kroczymy nasz wielki nauczyciel — niezwykły obrońca Pokoju — naród radziecki.

G.T.O.

IDEA harmonijnego rozwoju człowieka osiągnęła swój potężny rozwój dopiero po Rewolucji Październikowej. Sprawa kultury fizycznej osiągnęła niebywały rozmach. Polityczna, nie było nigdy tak starannie opracowanej i tak szeroko rozpowszechnionej odznaki ćwiczeń ciolowych, jak „Wzrochawkowska Odnaka Kultury Fizycznej”. Gotów do pracy i obrony ZSRR, albo po prostu GTO.

Do całokształtu norm wchodzić ćwiczenia, rozwijające cztery najważniejsze zalety fizycznego rozwoju człowieka. Siła, zwinność, wytrzymałość i szybkość.

Zalety te jednak nie są całkowicie wystarczające. Jeżeli na przykład silny i wytrzymały człowiek będzie bojaźliwy, wtedy siła i wytrzymałość grożą nie będąc wartością. Nie można poprzestać na rozwijaniu jedynie fizycznych zalet człowieka. Nie mamy prawa zapomnieć o wartościach moralnych.

Silny? Dobrze. Wytrzymały i szybki? Wspaniale. Ale powinien być zarazem odważny. Cała grupa ćwiczeń ciolowych całokształtu norm GTO poświęcona jest wyrobieniu odwagi i zdecydowania.

Trzeba nauczyć się zdobywać odwagę i umieć ją wykażać w razie potrzeby. Jedną grupą ćwiczeń ciolowych GTO poświęcono jest nabraniu wprawy w rzucie dyskiem i oszczepem oraz w strzelaniu, a jednocześnie ma kształcić umiłojętność natarcia i obrony.

Przyjęta na plener odznaka GTO oznacza, że posiadacz jej jest silny, wytrzymały, zwinny, szybki, odważny, aktywny, umie walczyć bronią, umie bronić swoich praw. Takim człowiekiem można powierzyć każde zlecenie.

„Dalszy ciąg na str. 3”

Pilkę oświecić trzeba ze wszystkich stron

REFLEKSJE PO PIERWSZEJ FINALOWEJ RUNDZIE PUCHARU POLSKI

REZULTATY pierwszej rundy Pucharu Polski, rozpatrywane na gorąco, w ogniu pracy redakcyjnej, wśród telefonów i stuku maszyn, przyjęte zostały przez nas jako: „seria przyjemnych niespodzianek”, jako znak, że „młode zespoły, niezmanierowane jeszcze i niezszyte, stoją się już teraz poważnym przeciwnikiem dla rutynowanych drużyn”.

Jako autor tych sformułowań, muszę samokrytycznie stwierdzić, że nie były one całkowicie słuszne, że nie stanowiły dokładnej analizy, że były wykrzyknikiem, zamiast pełnego znaku wartości.

Jest rzeczą niewątpliwą, że nieoczekiwane zwycięstwa młodych, mało znanych drużyn, jeśli nawet wzięte pod uwagę wciąż aktualne przystawie piłkarskiej „półka jest okrągła” — o pewnym postępie naszego piłkarstwa, o podniesieniu się poziomu niższych klas. I to jest zjawisko radosne. Ale wraz z tym zjawiskiem zanotowaliśmy przegraną kilku zespołów I i II ligi, zespołów rutynowanych, którym nie obce są mecze na wyjazdach, które grywały już z przeciwnikami o różnych umiejętnościach i uzdolnieniach. I o tym zjawisku nie pomyśleliśmy w niedzielę.

Teraz, kiedy leży przed nami wykaz niedzielnych meczów A Puchar Polski, kiedy widzimy, że z dalszych rozgrywek odpadł Górnik Radlin, rewelacyjny sprzed dwu tygodni zwycięzca mistrza Polski Gwardia Kraków, kiedy trzeci w I lidze Kolejorz Poznań, przegrał z drugoligowym Kolejarką Toruń, kiedy Górnik Bytom ponosi porażkę ze Spójnią Okocim, kiedy Kolejorz W-wa i Związkowiec Poznań, dopiero po dogrywkach biją A-klasowego, względnie II-ligowego przeciwnika, nasuwają się już inne refleksje.

ZAWSZE GOTOWI

Refleksje te są smutniejszej natury. Po pierwsze, koledzy ligowcy, stanowisko obowiązuje! To, że jakiś zespół gra w I czy II lidze, powinno być w każdym wypadku faktem wiążącym, faktem, który zmusza kierownictwo i zawodników do coraz większych, coraz lepszych rezultatów. I to nie tylko wtedy, kiedy gramy o punkty, ale zawsze, w każdym wypadku, w meczu towarzyskim czy w meczu o Puchar, w meczu propagandowym czy w drużynie reprezentacyjnej miast lub okręgu!

A jakie zjawisko zaobserwowaliśmy z okazji I rundy Pucharu Polski bądź też w Turnieju Miast.

Zaczniemy od Turnieju Miast. Spytałem się kolegi po piórze, starego wygi piłkarskiego, jakiego, jego zdaniem, są najsilniejsze ośrodki piłkarskie w Polsce?

— Kraków przede wszystkim, potem Śląsk, Poznań, Warszawa, Łódź itd.

Odpowiedź, pod którą podpisał się

W silnym składzie jedzie Gwardia do Szczecina

Warszawska Gwardia wyjeżdża do Szczecina na niedzielny mecz ze szczytną Gwardią w składzie: Frąckowiak, Szadkowski, Tyczyński, Wesołowski (Komuda), Kolczyński, Wilczek, Archadzki, Szymura.

Walki poprowadzi Masłowski (Poznań), a neutralnym sędzią punktowym będzie Kujaczynski (Bydgoszcz).

Lublin-Śląsk

W najbliższą niedzielę w Lublinie odbędzie się mecz bokserski Lublin-Śląsk. Walki będzie prowadził Lisowski (W-wa), neutralnym sędzią punktowym — Piasecki (W-wa).

Drużyna Warszawy na mecz z Łodzią

W najbliższą sobotę zostanie rozegrany w Łodzi spotkanie bokserskie Warszawa — Łódź. Skład Warszawy będzie taki: Szulim Kubiński, Łukasz, Żurawski, Kwaśniewski, Palinski, Litwin, Famulicki.

Jak widzimy, drużyna warszawska będzie znacznie osłabiona brakiem kilku czołowych zawodników Gwardii, którzy w niedzielę walczą w Szczecinie z tamtejszą Gwardią. Tak więc, w zespole stołecznym zabraknie Tyczyńskiego, Kolczyńskiego i Szymury. Zabraknie również Gościńskiego, który jak donosiliśmy ma rękę w gipsie.

na pewno większość naszych Czytelników, a ściślej mówiąc, ci wszyscy, którzy nie chorują na szowinizm dzielnicowy. A tymczasem co wykozał w praktyce Turniej Miast? Że bazą naszego piłkarstwa, jego najsilniejszym ośrodkiem jest... Wałbrzych! Właśnie Wałbrzych, a nie żaden Kraków, Śląsk, Poznań czy Warszawa!

W pierwszej rundzie turnieju odpadł Kraków, przegrywając z Kielecami 2:4, odpadł Chorzów, ulegając Katowicom 1:2. W drugiej rundzie Gdańsk wyeliminował raptem Poznań 2:1. W trzeciej Wałbrzych pokonał Warszawę 6:4, a wreszcie w finale ten sam Wałbrzych zwyciężył Łódź 4:3.

Czy rzeczywiście Kielce są silniejsze od Krakowa, czy Gdańsk jest lepszy od Poznania, czy Wałbrzych, w najsilniejszych przewidywaniach, liczył na kolejne sukcesy nad Warszawą i Łodzią?

PRZYCZYNA NIESPODZIANEK

Na wszystkie te pytania musimy, proszę, by nikt się nie obrażał, odpowiedzieć przecząco. A więc gdzie tkwi przyczyna tych wcale niefrapujących niespodzianek?

Przyczyna jest widoczna, ale... nikt nikogo nie „złapał za rękę” i dlatego możemy obracać się jedynie w sferze przypuszczeń.

Znamy dobrze kłopoty kapitanów związkowych poszczególnych okręgów piłkarskich w chwilach, gdy przychodzi im wystawić reprezentację na przykład do Turnieju Miast. Tego ligowca boli noga i ma zaświadczenie lekarskie. Tam temu zachorowała siostra i nie może odejść od jej łóżka, nie pozwalają mu na to braterskie uczucia, inny jeszcze właśnie na to, a nie inną niedzielę, jest wysłany służbowo przez swą instytucję do innego miasta.

W rezultacie łapie się chłopców z klubów A, B a czasem C klasy, pakuje się ich do autobusu, stoi w koszułki z oznaką okręgu a potem ci chłopcy od naszą na przykład rewelacyjne zwycięstwo nad Siedlcami 2:1.

WTEDEJ JEST INACZEJ

No cóż? Można i tak, ale przekonani jesteśmy, że „tak” nie trzeba. Bo gdyby na przykład jakiś okręg miał mecz wyjazdowy do Budapesztu, Pragi czy

Sofii, to na pewno żaden chłopiec, nawet z A klasy, nie znalazłby się w składzie. Przy takiej okazji każdy jest zdrow (choć czasem jest właśnie chory), nikomu nikt nie zapadł na zdrowiu, każdy dysponuje kilkoma wolnymi dniami.

Oczywiście w tym miejscu podnieśli się krzyk. My, ligowcy, gramy cały sezon, mamy po czterdzieści i więcej spotkań, jesteśmy zmęczeni, porażkami (a po co się rozbijacie — przyp. red.), musimy nas oszczędzać.

Owszem. Każdemu należy się dobra opieka, a chyba na jej brak nie mogą narzekać czołowi wychowawcy piłkarscy. Czasem nawet opieka ta jest zbyt troskliwa, zbyt wszechstronna, z gatunku takich, które pozwalają na beztroskę, które rozpieszają, a w konsekwencji psują.

Trzeba skonkretyzować rozważania. Dla klubu gramy, a czasem nawet tamtemy sobie koci (g przecież to nie jest celem sportu). W innych potrzebach stajemy, lub nie, w zależności od humoru i perspektywy ewentualnej rozrywki czy zabawy. A czy, bierzmy już stale ten sam przykład, w Siedlcach można się zabić tak, jak sobie to wyobrażają niektórzy czołowi wychowawcy?

Wedle stawu grabla. Kierownik sekcji piłkarskiej Kolejarki Przemysła, pokazał, że nawet i w Tomaszowie Lubelskim można zorganizować „bankiet”. Ale to byli piłkarze z Przemysła. Piłkarzem z większych ośrodków Tomaszów Lubelski na pewno by nie zaimponował, i gdyby losowanie wypadło inaczej, to w tymże Tomaszowie nie byłoby prawdopodobnie „bankietu”, ale też nie byłoby i meczu, bo... I na to domy przykład. „Potentani” II ligi — Stal Katowice miał się spotkać w meczu pucharowym z Kolejarką Świdnica. Spotkał się i przegrał 4:6. Ale czy chciał wyjechać do jakiegoś tam Świdnicy?

NIE POJEDZIEMY

W ubiegłym tygodniu PZPN otrzymał od Stali Katowice telegram, w którym zarząd klubu zawiadomił, bez podania motywów, że nie wyjadzie do Świdnicy i odda Kolejarkowi zwycięstwo walkowerem.

Trzeba było interwencji poprzez Radę Główną Zrzeszenia Stal, rozmów telefonicznych na linii Warszawa — Ka-

towice, by ostatecznie mecz doszedł do skutku.

Za te rozmowy należałoby potrącić działaczom Stali Katowice z ich prywatnych funduszy, a potem zapytać ich o powody pierwotnej decyzji, zbadać kulisy i atmosferę klubu. Bo na pewno coś tu nie jest w porządku, skoro drugoligowy zespół uchyla się od startu w finale masowej, aktywizującej tysięcy ludzi z małych i większych ośrodków imprezy.

Złe przykłady z rozgrywek o Puchar Polski i z Turnieju Miast powinny być sygnałem dla wszystkich instancji naszego sportu. I dla zrzeszeń, i dla PZPN i dla GKPF.

Wyda się, że atmosfera panująca w pewnych zespołach jest daleka od tej, jaką pragnęlibyśmy widzieć a potwierdzają to jeszcze częste niestęmeldunki o najrozmaitszych awanturach i burdach na boiskach. I dlatego w „martwym sezonie” należy się zająć piłkarstwem bliżej, od podstaw, które w pewnych wypadkach wciąż skrojone według patentu sprzed 1939 roku, szkodzi wyraźnie.

W. Gołębiewski

Kluby do współzawodnictwa wzywa ZKS Stal Poznań

POZNAŃ, 29.11. — Poznańska Stal wzywa do podjęcia współzawodnictwa, wszystkie kluby sportowe związków zawodowych w kraju.

Projekt Stali opracowany na podstawie prowadzonego przez klub współzawodnictwa w r. b. został poważnie rozszerzony i zawiera szereg zmian.

Nowo opracowane formy współzawodnictwa zmierzają do wzmocnienia moralnego i ideologicznego sportowców i działaczy oraz pozwolą bardziej zbliżyć się do doskonałości wzór sportu radzieckiego i przygotować sportowców do wielkiej roli w konaniu Planu 6-letniego, do budowy podstaw socjalizmu i utrwalenia pokoju.

Projekt obejmuje nie tylko współzawodnictwo klubów, ale również indywidualne i poszczególnych sekcji w klubie. Projekt przewiduje okres pełnego roku kalendarzowego, przy czym podsumowanie odbywało się pod koniec każdego miesiąca.

Oceny wyników dokonuje rada wraz z członkami ZMP i Partii. Ocena przekazana zostanie następnie przez radę okręgową i główną dane go zrzeszenia do wydziału kultury fizycznej CRZZ, celem ostatecznego zatwierdzenia.

Warunki współzawodnictwa, za które otrzymuje się punkty do-

datnie ewentualnie ujemne, przewidują:

Udział w szkoleniu ideologicznym; postawę moralną członków klubu (tryb życia, dyscyplina, zachowanie); osiągnięcia w zawodowej pracy produkcyjnej; zdobycie odznaki SPO i BSPO (punktowana jest każda z prób); udział w pracach społecznych (remonty i odbudowa obiektów sportowych); realna pomoc dla szkolnych kół sportowych i kół sportowych przy zakładach pracy prowadzenie terenów, pogadanek, organizowanie imprez, sądzienie; udział w akcjach masowych, imprezach o charakterze ogólnopolskim, w wyjazdach do sportowców wiejskich.

Ponadto warunki współzawodnictwa przewidują punkty za udział w badaniach lekarskich, treningach, w zebrań plenarnych sekcji, w zawodach (punktuje się odpowiedni udział w reprezentacji okręgu, zrzeszenia i reprezentacji Polskiej).

Punkty otrzymuje się również za zdobycie tytułu mistrza okręgu, zrzeszenia i Polski; za zdobycie stopnia przodownika, instruktora, trenera, sędziego i wreszcie zasłużonego mistrza czy działacza sportu oraz za ustanowienie rekordu.

Jak bokserzy CRZZ walczyli w Fresno Brzeziński wygrał, a Sznajder zremisował

JAK już donosiliśmy w poprzednim numerze, polscy bokserzy reprezentujący CRZZ wygrali drugi mecz we Francji z drużyną FGST 13:1. Nie podaliśmy jednak szczegółów spotkania i popełniliśmy błąd, ponieważ Sznajder stracił jeden punkt w czasie meczu, a nie jak donosiliśmy Brzeziński.

Mecz odbył się we Fresno w niedzielę, ale drużyna polska przybyła do Lille już w sobotę, gdzie została gościnie przyjęta przez konsula generalnego Larisa.

Przed meczem przemawiał mer miasta Fresno, a ze strony CRZZ — Dofa. Obaj mówili o nierozważalności więzów przyjaźni mas pracujących polskich i francuskich, zjednoczonych we wspólnej walce o pokój i lepsze jutro.

Francuzi wystawili tym razem nieco zmienioną drużynę, zasiloną kilkoma młodymi i utalentowanymi zawodnikami. Polacy nie mogli wystawić Grzywacza, który cierpi na bóle brzozy i pozostał w Paryżu. Nie mogli również startować Wiczorek i Drapała, gdyż Francuzi nie mieli dla nich przeciwników.

Wobec tego Polacy wystawili dwu zawodników w wadze muszej. W pierwszej parze Aniela pokonał Rocco. Była to zacięta walka prowadzona na półdystans lub w zwarcia. Obaj przeciwnicy nie unikali wyniszczeń ciosów i walka była prowadzona w 8. żywym tempie. Przeciwnicy zaciętych spotkań publiczności nagradzała obu zawodników głośnie oklaskami.

W drugiej parze Morreau stanął do rewanżowej walki z Woźniakiem. Francuz, który przegrał w Paryżu przystąpił do walki z kompleksem niższości, bo się nawiązał otwartą walkę i krył się niemal przez cały czas meczu za podwójną gardą. Rola Woźniaka polegała wyłącznie na wyłapywaniu luk w zastanie przeciwnika. Polak wygrał wysoko na punkty.

W piórkowej Bazarnek pokonał Vignera. Od początku spotkania Bazarnek górował nad przeciwnikiem. W drugiej rundzie Francuz stara się nawiązać walkę i jest równorzędny przeciwnikowi, ale już w trzeciej Bazarnek przejmie inicjatywę i wygrywa bez zastrzeżeń.

W lekkiej Brzeziński wygrał z Nicolas, to jest tym samym przeciwnikiem, z któ-

rym walczył w Paryżu. Tym razem Brzeziński był nieco słabszy, tym niemniej walkę zdecydowanie wygrał. Francuz we Fresno został dobrze nastawiony przez sekundanta i nie był już zdeorientowany prawą pozycją Polaka (w Paryżu zgubił się zupełnie). Ślązak wygrał spotkanie przede wszystkim dzięki znakomitym kontrom.

SZNAJDER REMISUJE

Sznajder walczył w półśredniej i zremisował z Fournier. Fournier już był znany Polakom, gdyż walczył w Paryżu z Chychoł. Pierwszą rundą była wyrównana, w drugiej jednak zarysowała się przewaga techniczna Ślązaka, który już do końca atakował dość skutecznie.

Chychła stanął do walki w średniej przeciwko młodemu zawodnikowi Hermier. Hermier okazał się dobrym i utalentowanym bokserem, lepszym od Fourniera. Chychła walkę wygrał mając we wszystkich rundach przewagę, przewaga ta jednak nie była zbyt wysoka.

W ostatniej walce Nowara pokonał po wtórnie swego przeciwnika paryskiego Michela. Nowara wypadł słabiej, niż w czasie pierwszego spotkania.

Po meczu mer miasta Fresno przywitał polskich zawodników lampką winna. Tej samej nocy Polacy udali się do Lille. Na drugi dzień rano wyjechali do Metz, gdzie w poniedziałek zostali przyjmowani przez tamtejszego konsula honorowego. We wtorek udali się do miejscowości Pienne na trzeci mecz.

Przedstawiamy chłopców z Podzamcza

DRUŻYNA PODZAMCZA składa się z młodzieży, pochodzącej ze sfer robotniczych. Wszyscy prawie gracze pochodzą do szkoły (większość do gimnazjum i liceum im. Juliusza Słowackiego, którego reprezentację stanowią prawie we wszystkich galejach sportu). Uczą się dobrze. Żaden jeszcze nie „repetował” (nie siedział po dwa lata w jednej klasie). Wszyscy należą do ZMP, w którym nie zaniedbują obowiązków członkowskich.

Najpierw nauka i obowiązki, później sport — oto dewiza ich opiekuna, którego chętnie słuchają.

Brankierzy — Klepacki Dyonizy, lat 18, uczeń szkoły dla dorosłych, pracownik W. P. B. w Podzamczu od 1945 roku. Początkowo jako napastnik, a od 1948 jako bramkarz.

Kurcy — Laskowski Julian — lat 18, w tym roku kończy liceum im. Słowackiego, gra od 1945 roku, on zdobył pierwszą dla Podzamcza piłkę.

Musieliści — Zbigniew — lat 16, uczeń gimn. im. Słowackiego, najmłodszy w zespole, gra od 1945 roku.

Rybnik — Eugeniusz, lat 18, pracuje w CPN w Żurawicy.

Pomoc — Kukielczyk Jerzy — lat 17, uczeń Liceum Pedagogicznego, gra od 1947 roku.

Pieśnik — Tadeusz — uczeń, lat 18, siatkarz, gra od 1945 r.

Zamrski — Ryszard, lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1945 roku.

Kwiatkowski — Mieczysław, lat 17, uczeń Napastnicy — Tuczański Brunon, lat 18, uczeń szkoły wieczorowej, pracuje w W. P. B.

Jarosławicz — Wiesław, lat 18, siatkarz, gra od 1945 roku.

Piechnik — Marian, lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1946 r.

Wojtanowski — Zdzisław — lat 17, uczeń gimn. im. Słowackiego, gra od 1946 roku.

Dąbrowski — Roman — lat 18, uczeń lic. im. Słowackiego, gra od 1945 roku.

Czernecki — lat 18, gra od 1946 r.

Pieśnik — Józef, lat 18, pracownik CPN w Żurawicy, Prezes Zespołu Ulicznego Podzamcza.

Prócz nich grają: Marszałek, Zamrski Zbigniew — Dziukowski, Rosicki.

W pierwszej drużynie Związkowca (II Liga) grają: Tuczański, Piechnik, Wojtanowski, Laskowski, Zamrski. Reszta awansowała do drużyny I B (został w niej tylko jeden z dawnych zawodników). Do I drużyny Kolejarza (spadł z II Ligi) dostał się Czernecki (SS).

W Katowicach zakończył się kurs dla instruktorów hokeja na lodzie i żyłwiarstwa figurowego. Z 16 uczestników kursu dla żyłwiarzy figurowych tytuł instruktora uzyskało 8 osób. Z 21 uczestników kursu dla hokeistów instruktorami zostało 12, w tej liczbie znani zawodnicy Cso-

rich, Gansiniec i Antusiewicz.

Nowi instruktorzy hokeja na lodzie

Podzamcze nie przestało grać Zdolnej młodzieży nie brak na boiskach

— Podzamcze? To żaden „szlagier”, wątpię czy warto do nich jechać — powiedział mi na wstępie rozmowy jeden z fachowców piłkarskich. Większość z nich — kontynuował — to piłkarze zgłoszeni w Związkowcu i Kolejarku, które grały w II lidze...

Opinia wydana chłopcom z Przemysła (Uliczny Zespół Podzamcza) w naczelną magistraturę polskiego piłkarstwa nie odstraszyła mnie od podróży do dalekiego Przemysła. Czułem, że nie wszystko zgadza się w tej ocenie. I nie zawiodłem się, chociaż nie mogę powiedzieć, że piłkarze „Podzamcza” nie grali nawet w drugoligowych rozgrywkach.

Ktokolwiek będzie w Przemyslu zainteresuje się chyba średniowiecznym zamkiem, którego datę powstania nie każdy mieszkający Przemysłu potrafił podać. Zamek zbudowany jest na górze zwanej teraz zamkową i posiada, jak każdy zamek, dziedziniec. Na nim to brali się za głowy błędni rycerze oczekujący nagród od swych wybranków.

Obecnie dziedziniec zamkowy jest miejscem turniejów piłkarskich, w których uczestniczą chłopcy z ulic najbliższych „Góry Zamkowej” czyli z Podzamcza. Od świtu prawie do nocy na dużym dziedzińcu, czasem nawet między drzewami, które po bokach rosną na złość młodym entuzjastom piłkarstwa — uganiają się chłopcy za piłką.

Różne to bywają piłki. Najmłodszy mają szmacianki, starsi piłki siatkowe, najstarsi zdobyli się już na prawdziwą futbolówkę. Na boisku nie ma gospodarza, regulującego czas zajęć poszczególnych drużyn, nie ma sędzi (służą za niego kiczki), ale są piłkarze. I jest ich takie morwie, jakiego nie zobaczysz na wielu wielkich stadionach.

Uliczny Zespół Podzamcza to właściwie jeden z tych zespołów, które w zależności od wieku jego członków przechodzą różne okresy na dziedzińcu zamkowym (od szmacianki do futbolówki). Zespół, który był jedną z największych rewelacji tegorocznych rozgrywek o Puchar Polski zaczął karierę w roku 1945, gdy większość z obecnych członków dru-

żyny miała 12 — 13 lat. Chłopcy grali stale, przychodzili nowi partnerzy, wreszcie powstał reprezentacyjny zespół Podzamcza, który mierzył się z drużynami innych dzielnic Podzamcza Przemysła — Ryneckim, Wałową (ulicą), Winną Górą, Cegielią, Betonem (lokalne twórnice bento).

ROK 1950

W 1950 roku Podzamcze przystąpiło do rozgrywek o Puchar Polski. „Prezes” Podzamcza 18-letni Józef Pieśnik został upoważniony do reprezentowania zespołu Podzamcze. Walne zebranie uchwaliło zwrócić się o opiekę do Związku, którego większość chłopców była sympatykami (nie brak było i zwolenników Kolejarki).

WŁAŚNIE TAK TRZEBA

Nie wiem, jak kluby przyjmowały projektantów nad takim zespołem. A w Przemyslu było naprawdę entuzjastycznie. Eugeniusz Ekiert, 46-letni obecnie mężczyzna, były zawodnik Polonii przemyskiej, zoolekował się bardzo chętnie „ulicznikami”. Nieraz przecież już chodził na mecze tych chłopców, wypatrując okiem znawcy następcom dla obecnych reprezentantów Przemysła w II lidze.

— Młodzież to grunt, klub, który rezygnuje z młodzieży pogrąży się w toń bez wyjścia — oto dewiza Ekierta, doświadczonego działacza. Nie lubiąc „stareuszków” utrudniających młodym wejście na szeroką arenę sportową, porzuca treningi i drużyny i całkowicie poświęca się młodzieży, z której najwięcej lubi Podzamcze.

DROGA ZWYCIĘSTWA

Podzamcze gra. Wygrywa jak chce z Wałową, ze Szkołą Piramowicą, z juniorami Związkowca, gimnazjum Morawskiego (Juniorzy Kolejarka), meczy się ze Związkowcem I B, któremu podobno pomagają sędzi, nie mogące postrzeżać jak dzieci kławią dorosłych, przechodzi walkowerem przez Kolejarkę Jarosławic, a stając wobec lidera rozgrywek o mistrzostwo k. A. — Unia Przeworsk. Lider mistrzowskiej tabeli jest bezradny wobec Podzamcza. Chłopcy wygrali 3:1

i nie liczyli by w okręgu mógł im ktoś stawić czoła. Ta pewność siebie zgubiła Podzamcze w ostatnim meczu, ze Stalą Rzeszów (oczywiście było wiele innych powodów, o czym pisaaliśmy).

W sprawozdaniu z niedzielnego meczu Podzamcza zwróciliśmy uwagę na błędy zespołu. Czyż można tym błędem dziwić się. Od kogo Podzamcze miało nauczyć się grać, skoro jego najlepsi gracze są już dziś czołowymi piłkarzami Przemysła, na których jako prowincjusz, reprezentujących nic nadzwyczajnego (to co, to dopiero miejsce w polowie tabeli I ligi nie warto zwracać zbyt wiele uwagi).

Młodzi 17 — 18-letni chłopcy dostawali się w ligową młóckę, nie mając ani specjalnych warunków fizycznych, ani właściwego treningu (czy odwiedziłby np. taki Przemysł przez miesiąc chociaż trener którejś z II-ligowych drużyn, nie mówię już o Szedler-Seidlu, który poświęca wiele czasu i II-ligowym zespołom?), ani wielu, wielu jeszcze rzeczy, które mają wpływ na rozwój piłkarza, mogą zginąć z horyzontu. Mogą zginąć tak szybko jak zabłysnęli w Pucharze Polski, stać się mierznymi zawodnikami, w dodatku opanowanymi zniechęceniem, bo przecież na Podzamczu marzyło się nawet o reprezentacyjnej koszulce.

Puchar Polski pokazał nam, że młodzieży nie brak. Zdolni piłkarze są na wsi w Grzybowicach, nie brak takich w Przemyslu na Podzamczu, nie brak w szkole w Radomsku i w wielu innych miastach. Zagodzić nie doprowadzenia tej młodzieży, młodzieży, która może wyrugować (szczególnie w A klasowych klubach) „stareuszków” na odpowiednie drogi — to jeden z najważniejszych problemów, stojących do rozwiązania przed działaczami piłkarskimi.

Podzamcze gra wciąż, tak jak wciąż grają na halach Śląska, błońach krakowskich, w warszawskich ogrodach i na wielu podwórkach. To jest nasza młodzież, której brak odczuwają wszyscy prawie kluby ligowe, a zatem i reprezentacja Polski.

S. Sieniarski

Rewia najlepszych gimnastyków na mistrzostwach Polski w stolicy

W NAJBLIŻSZA sobotę i niedzielę w sali Ogniska w Warszawie odbędzie się rewia najlepszych polskich gimnastyków i gimnasterek. Tegoroczne mistrzostwa Polski, mimo braku na starcie mistrzyni świata Heleny Rakoczy, zapowiadają się bardzo ciekawie i stać będą na najwyższym poziomie.

W tej chwili do Polskiego Związku Gimnastycznego nadeszły już zgłoszenia zawodników. Zobaczymy na starcie 37 kobiet i 28 mężczyzn. Największą ilością zgłoszonych legitymuje się Zrzeszenie Górnik, które wystawia 17 zawodników.

Wobec nieobecności Heleny Rakoczy największe szanse na zdobycie tytułu ma Reindlowa. Wśród mężczyzn Paweł Gaca nie będzie miał łatwego zadania, gdyż zagrożą mu poważnie młodsi i trzejletni zawodnicy Pawłowski i Solarz.

W tym roku wyjątkowo do mistrzostw dopuszczeni zostaną zawodnicy II klasy, którzy jeśli pierwszego dnia mistrzostw zdobędą wy-

magane minimum (w ćwiczeniach obowiązkowych) będą mogli startować i w niedzielę w ćwiczeniach dowolnych. Dopuszczenie młodszych zawodników przyczyni się niewątpliwie do większego ostrzeżenia i atmosfery poważnych zawodów.

Nowością będzie wprowadzenie wolnych ćwiczeń indywidualnego układu przy muzyce. Zawodniczki mają opracowany bardzo atrakcyjny program tych ćwiczeń. Ponadto grupy zawodniczek przygotowały poza konkursem pokazy opracowane na obozach kondycyjnych. Pokazy te ze względu na ich wykonanie będą niespodzianką dla naszej publiczności, która nie miała dotąd możliwości zapoznania się z tego rodzaju występami.

Mistrzostwa gimnastyczne odbędą się wśród publiczności warszawskiej wielkie zainteresowanie. Organizatorzy dostali już zamówienia na 5.000 biletów. Niestety sala Ogniska będzie zbyt mała, by pomieścić taką ilość widzów. Jeszcze raz widać potrzebę budowy wielkiej hali sportowej w Warszawie. Propaganda gimnastyki wśród młodzieży warszawskiej



MCSKWA. Ukazały się na półkach księgarskich dwie nowe książki sportowe: „Suszowska „Nauka gry w piłkę nożną” i „Suszowska „Nauka gimnastyki dla młodości”.

ŚWIERDŁOWSK. Mecz hokeja na lodzie pomiędzy CDKA a Dynamo (Leningrad) zakończył się zwycięstwem drużyny moskiewskiej 8:7.

STOKHOLM. Mistrzostwa świata w szermierce odbędą się w Sztokholmie w 1951 r. i będą trwały od 21 maja do 2 czerwca.

OSLO. Sverre Strand, mistrz Europy w rzucie młotem, przynosił na stałe do Szwecji, gdzie otrzymał pracę. Strand jednak w dalszym ciągu ma reprezentować barwy Norwegii w meczach międzypaństwowych.

BRUXELA. Belgia czyni starania aby mistrzostwa Europy w wioślarstwie odbyły się w tym kraju w 1954 r.

LOS ANGELES. W półfinałach mistrzostw świata Schrodner pokonał Ezzardza 4:6, 6:4, 6:3, 6:0. A Sedgman zwyciężył Flama 6:4, 6:2, 9:7. W finale Sedgman pokonał Schrodnera 9:7, 6:3, 6:2.

LONDYN. W finale mistrzostw zawodowców tenisistów Gonzales pokonał Horne 6:3, 6:3, 6:2. W finale podłozona Riggs zwyciężył Budge 1:6, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4.

LONDYN. W Wembley odbył się mecz hokeja na lodzie, w którym Anglia pokonała Szwajcarię 12:7 (5:1, 5:3, 2:3).

GRAZ. W Grazu odbył się mecz bokserski Austria — Anglia z wynikiem 8:8.

Zebrańie tenisistów CWKS

W sobotę, 2 grudnia w świetlicy CWKS przy ul. Łazienkowskiej 3, o godz. 19 odbędzie się zebranie tenisistów, poświęcone Miesiącowi Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Po części oficjalnej, na którą złoży się m. in. referat wiceprzew. PZT inż. Olszowskiego, nastąpi część artystyczna.

jest konieczna. Młodzi warszawscy powinni jak najliczniej przyjechać na mistrzostwa i zobaczyć najlepszych gimnastyków.

Zawody rozpoczynają się w sobotę o godz. 16.30, w niedzielę o godz. 10.00.

Mistrzowie Polski w gimnastyce

ROK 1947
Kobiety: 1) Rakoczy — 91,55 pkt., 2) Łomowska — 86,10 pkt., 3) Kanikowska — 84,05 pkt.
Mężczyźni: 1) Gaca — 104,15 pkt., 2) Słozarek — 102,25 pkt., 3) Belyna — 102,20 pkt.

ROK 1948
Kobiety: 1) Kurek — 75,05 pkt., 2) Rakoczy — 71,60 pkt., 3) Reindl — 71,00 pkt.
Mężczyźni: 1) Gaca — 119,30 pkt., 2) Kucjas — 105,95 pkt., 3) Słozarek — 100,95.

ROK 1949
Kobiety: 1) Rakoczy — 76,65 pkt., 2) Kanikowska — 72,90 pkt., 3) Kurzanka — 71,90 pkt.
Mężczyźni: 1) Gaca — 108,75 pkt., 2) Radziejewski — 106,10 pkt., 3) Kucjas — 104,75 pkt.

Tor sunczekowy w Kuźnicach i stadion hokejowy w Nowym Targu

W związku z umasowieniem sportów zimowych powstały w woj. krakowskim dwie inwestycje sportowe, a mianowicie tor sunczekowy w Zekopanem i stadion hokejowy w Nowym Targu.

Z inicjatywą i dzięki subwencjom Miejskiej Rady Narodowej w Zekopanem wyremontowano nieczynny od kilkunastu lat tor sunczekowy w Kuźnicach o długości 1400 m, posiadający dwa wiraże.

Z dotacji Zarządu Głównego ZS Spójnia oraz dzięki pracy wszystkich członków Spójni w Nowym Targu wybudowano stadion hokejowy, którego otwarcie nastąpi w najbliższych dniach.

Szwajniczy żyrardowscy wywołali awanturę

W ub. niedzielę w Żyrardowie kombinowany zespół bokserski Warszawy rozegrał towarzyski mecz z miejscowym Włok nierzem. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej 12:4.

Wyniki walk (na l. m. zawodnicy Warszawy): Mskowski — przegrał z Głazewskim, Kogutka — Stepiak przegrał z Blegenowiczem, Piorkowa I: Katona zwyciężył przez k.o. w I r. Bakowski.

Piorkowa II: Raciak zwyciężył Cyranowicza, Iokka I: Szczepny pokonał Piętkowskiego, Iokka II: Blach wygrał z Ziółkowskim, półfinał: Graszewicz zwyciężył Śledzia, półfinał: Wozniak zmusił do poddania się w II r. Blaszczaka.

W czasie walk publiczność Żyrardowa wykazała wyraźny szowinizm, demonstrując i krzykując w gwałtowny sposób niekrotkie wady. Sędzia ringowy Malecki, przy prowadzeniu walk teroryzowany był przez publiczność i niektórych miejscowych działaczy.

Delegat WOZB Wierzbicki zapowiedział, że warszawskie władze bokserskie po przeprowadzeniu dochodzenia ukarzą winnych.

PLYWACY ZWIĄZKOWI POZNANIA NA START

W pływalni w Poznaniu odbył się mecz pomiędzy zraszeniami sportowymi z terenów Poznania. W imprezie tej zwyciężyła Spójnia — 76 pkt. przed Związkowcem — 65 pkt., AZS — 55 pkt., Stal — 43 pkt.

Z uzyskanych wyników na uwagę zasługują: 100 m styl. klas. — Kurkówna, Zw. 1:34,3; 100 m styl. dow. — Przyborowiczowa. Sp. 1:21,8;

ków bokserskich prawie wszystkich stanów USA. Międzynarodowa Federacja Bokserska również wyraziła zgodę na zorganizowanie meczu o mistrzostwo świata między Walcottem i Charlesem, jednak już na długo przed meczem wysunęła obiekcje „Nowojorskiej komisji bokserskiej”, mówiąc, że ani Charles ani Walcott nie mogą ubiegać się o tytuł mistrza świata. Rzecz w tym, że Charles i Walcott byli Murzynami i przywódcy z „Nowojorskiej komi-

ty tytułu Charlesa, bowiem chcieli mieć „białego” mistrza. W grze tej wzięły jednak górę względy interesu.

LOUIS WRACA NA RING
W okresie, kiedy rozgrywały się te wydarzenia, życie Joe Louisa układało się nie najlepiej tak, jak sobie wyobrażał porucznik ringu. Początkowo w gazetach można było zobaczyć fotografie, z których patrzała uśmiechnięta twarz Louisa w ot-

zarganizować jakieś sensacyjne spotkanie, aby przyciągnąć widzów. Bismarck zaproponował Louisowi powrót na ring. Joe, który również chciał poprawić swoje interesy, nie mógł dojść do porozumienia z menażerami pod względem wynagrodzenia za występ i wówczas menażerowie chwycili się innego sposobu: Joe Louis musi zapłacić olbrzymi podatek od dochodu osiągniętych w poprzednich latach. Takich sum Joe nie miał. Groziło mu więzienie. Zapłaciwszy się w sieci zastawione przez menażerów, Louis musiał zgodzić się na mecz.

Dzienniki amerykańskie pisały, że Charles nie jest mistrzem świata, gdyż zwyciężył tylko słabych boksersów, natomiast jeżeli pokona Louisa, wówczas należy się mu ten zaszczytny tytuł. Jak kiedyś, podobnie ambicje Charlesa. W kwietniu tego roku Charles zachorował i lekarze zabronili mu występować na ringu, szybko jednak bokser poczuł się „zdrowy”, można więc było pomyśleć o zorganizowaniu meczu, który by przyniósł „dolar” „Narodowemu” — związkowi bokserskiemu USA — „Nowojorskiej komisji bokserskiej”, Joe Louisowi, Ezzardowi Charles.

UMOWA została zawarta. Mistrz świata zostanie wprawdzie znowu Murzyn, ale nie na długo, bo wkrótce pokona go tytuł boksera, a właśnie biały kandydat na „mistrza świata” już się pokazał w Anglii.

KTO WŁAŚCIWIE WYGRAŁ?
„Yankee Stadium” znowu przepełniony jest publicznością. Do rozpoczęcia meczu pozostały już tylko minuty. W małych szatniach z kąta, w kącie narowowo chodzą obaj bokserzy. Z dala docierają do nich podniecone głosy widzów. Dopiero co opuszczili szatnię reporterzy, którym Charles powiedział:

— Cóż mogę wygrać w tym meczu? Jeżeli zwycięży Louisa, powiem, że ten

którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem”, lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie, walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszcem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa. Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis ugiął się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, że Joe Louis leżał chwilę znokautowany swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zalczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbranny. Przyjmował jeden za jednym cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwyciężcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, który otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbca USA.

„Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przynosił mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera”, lecz tylko jego cień!

Wygrali tylko menażerowie, włożywszy sobie do kieszeni nie jedną setkę dolarów, zarobionych na meczu Joe Louis — Ezzard Charles.

Obaj pięściarze — i Louis i Charles — okazali się posłusznymi narzędziami w rękach sportowych przedsiębiorców. Cała historia tego meczu jeszcze raz wskazuje na całkowity rozkład sportu w kraju „dolarowej demokracji”.

Z rosyjskiego przełożył Z. WEISS

Lista 10 najlepszych sportowców

Polski W PLEBISCYCIE CZYTELNIKÓW „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”

ROK 1948

	pkt.
1. Antkiewicz Aleksy	29.395
2. Łomowski Mieczysław	27.741
3. Wajsbowa Jadwiga	24.356
4. Szymura Franciszek	23.922
5. Adameczek Edward	21.435
6. Parpan Tadeusz	13.519
7. Verey Roger	6.101
8. Chychla Zygmunt	6.031
9. Wójcik Wacław	4.652
10. Skonecki Władysław	4.259

ROK 1949

	pkt.
1. Stawczyk Zdobysław	49.212
2. Kasperczak Janusz	45.739
3. Adameczek Edward	40.074
4. Smoczyk Alfred	34.053
5. Skonecki Władysław	25.404
6. Szymura Franciszek	21.605
7. Cieplik Gerard	14.235
8. Verey Roger	11.112
9. Parpan Tadeusz	8.751
10. Szymura Franciszek	6.858

PUNKTACJA ŁĄCZNA ZA DWA LATA 1948 i 1949 R.

	pkt.
1. Adamczyk Edward	14
2. Antkiewicz Aleksy	10
3. Stawczyk Zdobysław	10
4. Łomowski Mieczysław	9
5. Kasperczak Janusz	9
6. Wajsbowa Jadwiga	8
7. Szymura Franciszek	8
8. Parpan Tadeusz	7
9. Verey Roger	7
10. Skonecki Władysław	7
11. Smoczyk Alfred	7
12. Koercza Teodor	5
13. Cieplik Gerard	4
14. Chychla Zygmunt	3
15. Wójcik Wacław	2

Regulamin konkursu plebiscytu

1. Puchar jest rozgrywany w ciągu pięciu lat drogą plebiscytu Czytelników „Przeglądu Sportowego”.

2. Nazwisko najlepszego sportowca, który zajmie pierwsze miejsce spośród dziesięciu wyróżnionych będzie co roku wyryte na pucharze.

3. Sportowca, który w ciągu lat pięciu zdobyłby największą ilość punktów w plebiscycie (pierwsze miejsce punktowane jest — 10 pkt., drugie 9 pkt. itd. aż do 10 miejsca, które dają — 1 pkt.) zdobywa puchar „Przeglądu Sportowego” na własność.

4. W ciągu trwania konkursu-plebiscytu, a więc w okresie 5 lat puchar znajduje się w posiadaniu redakcji „Przeglądu Sportowego”.

5. Głosowanie odbywać się będzie na specjalnie załączonych w naszym piśmie kuponach, na których każdy z Czytelników „Przeglądu Sportowego” wypisze może dalsze nazwisko sportowców, jego zdaniem zasługujących w 1950 roku na wyróżnienie. Kolejność nazwisk według uznania uczestniczącego w konkursie-plebiscycie.

6. Ci z uczestników konkursu, których treść kuponów zgłębnie się z ostatecznym wynikiem konkursu-plebiscytu zostaną nagrodzeni.

Konares Pokoju moim wielkim przeżyciem

Nie zapomnę do końca życia!

JESTEŚM warszawianką. W Warszawie się urodziłam i wychowałam. Przeżyłam z nią razem najtragiczniejsze chwile: rok 1939, okupację, powstanie. Potem jej zmarnotwóhstanie. Dziś widzę jej triumf.

Bohaterski gród, niedawno ofiara wojny i zniszczenia, stał się teraz stolicą światowego pokoju, zdobywając jako jedyne miasto na świecie honorową Międzynarodową Nagrodę Pokoju.

Dlaczego właśnie Warszawę spotkał ten zaszczyt, że gdy imperiałłci nie dopuścili do odbicia II Światowego Kongresu Pokoju w Sheffield, za siedzibę obrad obrano nasze miasto?

Nagrodę tę, honor i zaszczyt zdobył dla Warszawy jej lud, który wykozał, że jak walczyc — to bohater-sko, jak budować — to w rekordowym, warszawskim tempie.

Warszawa, miasto pokoju przyjęła z otwartymi ramionami gości ze wszystkich stron świata, przyjęła ich z serdecznością, gościnnością i entuzjazmem właściwym naszemu miastu. Nie było prawie mowy na Kongresie, który by jej za to nie wyrażał głębokiej wdzięczności.

Kto przybył tu z krajów kapitalistycznych spadała im łuska z oczu. Tu właśnie w konfrontacji ze świeżymi jeszcze murami naszych osiedli, z pracowitym, pełnym osiągnięć życiem mieszkańców wychodziły na jaw oszczercze kłamstwa zachodniej propagandy, szerzone o wszystkich krajach za wyimaginowaną żelazną kurtyną.

Mówił o tym b. członek churchillowskiej partii konserwatywnej dr Woodard, którego artykuł o sporcie zamieścił niedawno „Przegląd”:

— Przyjaciele z tego kraju — mówił Woodard — wybaccie nam nasze błędy... Te błędy w stosunku do was my już sprostujemy, gdyż tym razem myśmy widzieli, że tak powiem, dotknęli i porównali.

Przykład dr Woodarda nie był odosobniony. Na Mariensztacie widziałam grupę delegatów, z których jeden ze zdziwieniem dotykał murów tamtejszych domów.

— To naprawdę nie z tekturny? Pewien dziennikarz norweski opowiadał, iż dotąd tylko dwie rzeczy słyszał w swoim kraju o Polsce: sławny przedwojenny „Polskie Wiersze” oraz anegdota o walizce, która pozostawiona na ulicy, ginie natychmiast...

Na przykład z grupy ćwiczących szybkość można wybrać jedno z następujących: bieg na sto metrów, czołganie na trzydziestu metrach, pływanie na pięćdziesiąt metrów, rower — pięćset metrów, jazda na łyżwach na pięćset metrów. W grupie ćwiczących, wymagających głównie zręczności, jest duża liczba, od gimnastyki i różnego rodzaju sztuków poczynając, aż do wioślarstwa na koniu.

Taki sam wybór przysługuje i w pozostałych grupach ćwiczeń. Kierowano się zasadą, że człowiek powinien dobrze opanować tego rodzaju czoły, jak szybkość, wytrzymałość, odwaga, siła, natarcie i obrona i tak dalej, a dla rozwoju tych zalet może wybrać ton rodzaj sportu, który mu najbardziej przypada do gustu.

Bez względu na to, jakie ćwiczenia będą stosowane, wszystkie łącznie, z ćwiczeniami obowiązkowymi, całokształt, który prowadzi do wyćwiczenia całego ciała, niezbędnego do harmonijnego rozwoju człowieka. Idea i treść odznaki GTO są wyrazem naszego całego dążenia w dziale wychowania fizycznego; to zdecydowanie przekroślenie jednostek „czystości sportu”, „sportu dla sportu”, które odwołują na dalszy plan zadania wychowawcze.

(Fragm. z książki Z. Brzozni)

Najbliższy program na Torkacie

KATOWICE, 29.11 (tel. wł.) — W czwartek zostanie rozegrane na Torkacie spotkanie hokejowe pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska. Warszawa reprezentowana będzie przez CWKS. Śląsk wystawia najsilniejszą drużynę.

W sobotę Stal Katowice grać będzie z Unią Krynica (dawniej Związek KTH).

Niedziela rezerwuje się jako termin wolny, gdyż prowadzone są pertraktacje o przyjazd do Katowic drużyny Vitkowiec Żeleznary.

którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem”, lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie, walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszcem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa. Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis ugiął się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, że Joe Louis leżał chwilę znokautowany swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zalczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbranny. Przyjmował jeden za jednym cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwyciężcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, który otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbca USA.

„Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przynosił mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera”, lecz tylko jego cień!

Wygrali tylko menażerowie, włożywszy sobie do kieszeni nie jedną setkę dolarów, zarobionych na meczu Joe Louis — Ezzard Charles.

Obaj pięściarze — i Louis i Charles — okazali się posłusznymi narzędziami w rękach sportowych przedsiębiorców. Cała historia tego meczu jeszcze raz wskazuje na całkowity rozkład sportu w kraju „dolarowej demokracji”.

Cóż mogę wygrać w tym meczu? Jeżeli zwycięży Louisa, powiem, że ten

którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem”, lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie, walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszcem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa. Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis ugiął się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, że Joe Louis leżał chwilę znokautowany swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zalczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbranny. Przyjmował jeden za jednym cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwyciężcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, który otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbca USA.

„Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przynosił mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera”, lecz tylko jego cień!

Wygrali tylko menażerowie, włożywszy sobie do kieszeni nie jedną setkę dolarów, zarobionych na meczu Joe Louis — Ezzard Charles.

Obaj pięściarze — i Louis i Charles — okazali się posłusznymi narzędziami w rękach sportowych przedsiębiorców. Cała historia tego meczu jeszcze raz wskazuje na całkowity rozkład sportu w kraju „dolarowej demokracji”.

Cóż mogę wygrać w tym meczu? Jeżeli zwycięży Louisa, powiem, że ten

którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem”, lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie, walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszcem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa. Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis ugiął się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, że Joe Louis leżał chwilę znokautowany swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zalczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbranny. Przyjmował jeden za jednym cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwyciężcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, który otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbca USA.

„Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przynosił mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera”, lecz tylko jego cień!

Wygrali tylko menażerowie, włożywszy sobie do kieszeni nie jedną setkę dolarów, zarobionych na meczu Joe Louis — Ezzard Charles.

Obaj pięściarze — i Louis i Charles — okazali się posłusznymi narzędziami w rękach sportowych przedsiębiorców. Cała historia tego meczu jeszcze raz wskazuje na całkowity rozkład sportu w kraju „dolarowej demokracji”.

Cóż mogę wygrać w tym meczu? Jeżeli zwycięży Louisa, powiem, że ten

którego pokonałem był nie „Czarnym bombardierem”, lecz tylko cieniem Joe Louisa. Dlatego właśnie nie cieszy mnie, walka z Joe, który był dla mnie kiedyś bożyszcem.

Joe Louis nie powiedział reporterom ani słowa. Wyjściu bokserów na ring towarzyszyły dzikie wrzaski publiczności. Mecz rozpoczął się.

Nie dysponując dawną siłą i zwinnością, Joe Louis ugiął się pod silnymi ciosami Charlesa, który wygrywał rundę po rundzie z dużą różnicą punktów. W czwartym starciu Louis był knock-down. W dziesiątej zdawało się, że Joe Louis leżał chwilę znokautowany swego przeciwnika. Prawy hak wstrząsnął Charlesem: zalczył się on na liny, ale mocny cios nie poskutkował. W ostatniej rundzie Joe był już zupełnie bezbranny. Przyjmował jeden za jednym cios Charlesa i prawie nie odpowiadał na nie. Po 15 starciach sędziowie ogłosili zwyciężcą Charlesa.

Nadzieje Joe Louisa nie spełniły się. Nie udało się mu odebrać tytułu mistrza świata, a 100.000 dolarów, który otrzymał za mecz nie pokryły jego długu wobec skarbca USA.

„Nic nie wygrał również i Charles. Podobnie jak i przedtem, nie przynosił mu tytułu mistrza świata, przecież pokonał on nie Joe Louisa — „Czarnego bombardiera”, lecz tylko jego cień!

Tadeusz Gieysztor

Tadżykistańska gra narodowa przy dźwiękach trąb

(KORRESPONDENCJA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO” Z ZSRR)

W RADZIECKIM Tadżykistanie dużą popularnością cieszą się konne zawody sportowe. Tadżycy o gromnie lubią konie i umieją się z nimi obchodzić. W „kiszakach” (tak się nazywa nieduża wieś) często się spotyka nawet 5-letnich chłopców, pędzących śmiało na koniach. Każdy z młodych tadżyków uważa za punkt honoru by go nazywano „czawandor”, tj. dobry jeździec, uczestnik gier konnych.

Sport jeździecki kształtuje szereg dodatnich cech charakteru, jak odwagę, wiarę we własne siły, łyżczy walki sportowej, wpływa na rozwój fizyczny, wzmacniając siłę i wytrzymałość. Dużą wychowawczą wartość przedstawia stara tadżycka gra „gubbozi”, którą nazywano konnym polo. Grają w nią nie tylko młodzi, lecz i starsi tadżycy. Udział w grze bierze od 10 — 20 jeźdźców, podzielonych na 2 drużyny. Boisko nie jest ściśle ograniczone wymiarami, wyznacza się środek pola i 2 bramki na przeciwnych krańcach.

Bramki wyznacza się kamieniami, lub palkami, wbijanymi w ziemię. Kij ma wymiar 1,26 m, przy czym do jednego końca jest przymocowany mocno czterokątny drążek o długości 25—30 cm; przytwierdzony on jest do kija pod kątem 45°. Piłka zrobiona jest z silnie zbitej sierści i obszyta skórą. Wielkość piłki tenisowej. Często piłki z sierści zastępuje się drewnianymi, wypilowanymi z drzewa i odpowiednio zaokrąglonymi.

„SAMOBÓJCZA” GRA

Gra polega na wbiściu piłki do swojej bramki (dom) i dlatego też drużyny nie posiadają bramkarzy. Zwykle każda drużyna dzieli się na 2 grupy. Jedną z nich działa bliżej bramki przeciwnika i ma za zadanie przeszkodzić przeciwnikowi we wbiściu bramki, odebrać piłkę i podać ją drugiej grupie swej drużyny, atakującej, która musi wbić piłkę do własnej bramki.

Przed rozpoczęciem gry obie drużyny ustawiają się półkolem na swych polach w odległości 15—20 m od środka boiska. Kapitan drużyny znajduje się w środku półkola swych jeźdźców.

Sędzią głównym mianuje się zwykle starego, szanowanego tadżika, który ma do pomocy po jednym przedstawicielu z każdej drużyny. Na znak sędziego głównego obaj jego pomocnicy zaczynają grać na długich trąbach, a kapitanowie drużyn startują do piłki, znajdując się na środku boiska. Dopóki jeden z nich nie uderzy piłki, pozostali nie mają prawa ruszyć się z miejsca. Po uderzeniu piłki przez jednego z kapitanów drużyn, pomocnicy sędziego przerywają muzykę i gra się rozpoczyna. Czas gry nie jest ściśle określony. Gra trwa zwykle około 2 godzin. Jeśli przez ten czas wynik jest bezbramkowy — to główny sędzia przerywa grę, trąbiąc i ogłasza, iż siły drużyn są równe i gracze mają odejść do swych domów.

MARSZE SĘDZIÓW

W wypadku wbiściu piłki w swoją bramkę następuje przerwa. Sędzia pomocniczy, znajdujący się przy bramce zwycięskiej drużyny trąbi. Obaj sędziowie pomocniczy po rozpoczęciu gry udają się za swe bramki, gdzie przez cały czas gry się znajdują.

Drużyna zwyciężona ustawia się półkolem po środku boiska, a zwycięzca przy swej bramce. Kapitan drużyny zwycięzcy bierze piłkę i w towarzystwie grającego na trąbie marsza pomocniczego sędziego swej drużyny idzie na środek boiska. Za nim cała drużyna.

Gdy dojeżdżają do środka boiska, muzyka milknie. Drużyna zwyciężona na znak swego sędziego pozdrawia zwycięzców. Potem sędzia główny kładzie piłkę na środek boiska. Sędziowie pomocniczy, na sygnał rozpoczęcia gry, odjeżdżają do swych bramek.

Praktykuje się zamiana „domami”, tj. bramkami. W takim wypadku sędzia drużyny pokonanej oświadcza sędziemu zwycięzcy, iż chociaż pokonani uznają swą porażkę — to jednak tłumaczą się niedogodnością swego domu. Dlatego też gracze proszą o zmianę domów. Jeśli kapitan drużyny zwycięzcy wyrazi zgodę, następuje zamiana, w przeciwnym wypadku odbywa się losowanie.

Częstokroć zamiast losowania spór rozstrzygają „gusztini” (narodowe walki zapasnicze tadżyków) kapitanów. Podczas losowania lub zapasów, gracze zaskakują z koni by dać im odpocząnek.

Ponieważ boczne granice pola są nieokreślone — to w walce o piłkę gracze mogą daleko odjeżdżać. Określone są mniej więcej linie zabramkowe, za którymi widzowie się rozlokowują.

Widzowie zwykle dzielą się na dwa obozy i rozlokowują się za bramkami tych drużyn, z którymi sympatyzują. KARA

Za największe przestępstwo w grze uważa się uderzenie kijem w nogi konia przeciwnika. Taki gracz jest natychmiast usuwany z boiska i traci prawo brania udziału w 3 — 5 grach.

W razie powtórzenia się takiego wypadku gracz jest dyskwalifikowany na cały rok, a nawet na przeciąg kilku lat. Zabrania się również bić konia, lub przeciwnika nahażką; wolno natomiast najeżdżać swym koniem na konia przeciwnika. Innych ograniczeń w przepisach gry nie ma.

Sędzia główny jeździ podczas gry po boisku. W razie przekroczenia przepisów, sędzia główny skierowuje „przestępcę” pod bramkę przeciwniej drużyny. Po grze odbywa się sąd nad winowajcą.

Decyzja sądu, który się składa z 3

sędziów i kapitanów obu drużyn, jest ostateczna i nieodwołalna. Gra odbywa się w bardzo ostrym tempie; po jej zakończeniu jeźdźcy zeskakują z koni i oprowadzają rozgrzane konie wokół boiska, aby ochłodziły. Później odbywa się mycie koni.

Na zakończenie wszyscy gracze udają się na wspólną kolację, podczas której odbywa się ożywiona dyskusja.



CWKs Ib, wszedł z okręgu warszawskiego do finałowych rozgrywek o Puchar Polski. Na zdjęciu: Koteczek, Pawlak, Knys, Milczanowski, Zieliński, Chodyra, Wilczyński, Laskowski, Cichecki, Ziemiński i Metelski

Foto E. Frankowski—APL

Karkonosze zapraszają na białe szaleństwo u podnóża Śnieżki

WROCLAW, 27.11.50 r.

Z OKIEN wagonów wyglądają rozszniewane twarze, a na półkach leży coraz więcej nart. To nic, że we Wrocławiu jest ciepło i często pada deszcz. Za kilka godzin pociąg stanie u stóp Karkonoszy.

W Karpaczu, Szklarskiej Porębie, w okolicach Kłodzka, w całym pasmie górskim czyni się ostatnie przygotowania do sezonu zimowego. Meldunki mówią,

że w górnych partiach pokrywa śnieżna pozwala już na jazdę.

W tym roku z racji zbliżających się mistrzostw zrzęszeń, na trasach górskich i skoczniach będzie panował szczególnie ożywiony ruch. Zrzęszenia, kluby i koła sportowe chcą być dobrze przygotowane do tej centralnej imprezy.

Karkonosze spełnią poważną rolę: tu wielu zawodników otrzyma „wizy” do Zakopanego.

TRASA GOTOWA

Oczywiście, że dobre warunki terenowe nie rozwiążą całkowicie sprawy uprawiania sportów zimowych. Rozumieją to kierownicy uzdrowisk FWP i schronisk, którzy przygotowali dobre warunki dla wczasowiczów, sportowców i turystów.

Trasa nr 1 spod Małej Kopy jest gotowa. Na wykończeniu są także prace trasy zjazdowej o charakterze alpejskim ze Szrenicy. Doprowadzono do porządku skocznię w Szklarskiej Porębie i Karpaczu, a tor bobslejowy oczekuje tylko mrozu.

U podnóża Śnieżki odbędą się przypuszczalnie mistrzostwa zrzęszeń Unii, Górnik i AZS oraz szereg imprez, które tradycyjnie odbywają się każdego roku. Ponadto okręgowy związek narciarski opracował bogaty program zawodów ze szczególnym uwzględnieniem norm SPO i oznaki górskiej.

W projekcie są także zawody o mistrzostwo ŁZS (przypuszczalnie w Kamiennej Górze). Szereg masowych imprez mających na celu naukę jazdy na nartach odbędzie się w Dusznikach, Kudowie Zdroju i Sobótce, odległej wszystkich 30 km od Wrocławia.

PROGRAM SZKOLENIOWY

Ambicją dolnoślązaków jest stworzenie wielu sekcji narciarskich, wychowanie nowych kadr działaczy, rozwinięcie turystyki górskiej i szkolenie zawodników.

Na terenie Dolnego Śląska istnieje obecnie 15 sekcji narciarskich, do których wysłani będą niebawem instruktorzy. Ścisła kontrola pracy przy współudziale ZMP pozwoli powiązać organizacyjnie zarząd okręgu z terenem.

Realizacja tych zamierzeń nie będzie łatwa. Sek w tym, że mimo piękna Dolnego Śląska, Karkonosze nie są w pełni doceniane. W grudniu, styczniu i lutym widzimy „owczy pęd” do Zakopanego i Krynicy, chociaż wystarczy tu raz przejechać, by się przekonać, że na Dolnym Śląsku są również idealne warunki dla sportów zimowych.

Chodzi więc o to, aby zapoznać młodzież z Karkonoszami. Wdzięczne pole do popisu mają nie tylko zrzęszenia i kluby sportowe, lecz przede wszystkim związki zawodowe.

Kto raz przejedzie na wczasy w okolicę Śnieżki, ten stanie się miłośnikiem dolnośląskich gór. Doskonale wyposażone domy i schroniska zwiększą wartość tych terenów.

Dolny Śląsk przygotowany jest do przyjęcia narciarzy. W warsztatach reperferyjnych doprowadzono do porządku 700 par nart. Przeszkolono specjalnie ponad 100 studentów WSWF, którzy prowadzić będą naukę narciarstwa.

Karkonosze zapraszają.

M. Drejgor

Żelazna kurtyna idzie w górę.

Słoneczna Italia...

ZENO COLO — najlepszy zjazdowiec świata ma w tym roku nie startować! Znakomity narciarz włoski znajduje się w konflikcie ze Związkiem Narciarskim.

Dlaczego powstał ten konflikt? O tym się mówi w słonecznej Italii tylko półszeptem. Związek nie chce zdradzić swych tajemnic.

A jednak... Jest powszechnie wiadomo, że Colo podpisał Sztokholmski Apel Pokoju. Łatwo się więc do myślenia, co tak boli Związek włoski i dlaczego zjazdowiec musi się wycofać z czynnego życia sportowego.

Pokazy łyżwiarskie na Torkacie

Na sztucznych torze łyżwiarskim w Katowicach odbyły się w poniedziałek popisy grupy łyżwiarskiej, zgromadzonej na obozie instruktorów. Udział w popisach wzięli członkowie z Anną Bursche-Lindnerową, siostrami Dąbrowskimi i Stanisławskim na czele.

Publiczność żywo oklaskiwała występy. Szczególnie podobały się popisy Bursche-Lindnerowej i Hanki Dąbrowskiej, które zademonstrowały bogaty i piękny repertuar ćwiczeń. Doskonale wypadły również popisy siostr Dąbrowskich.

I-SZY KROK BOKSERSKI W SZCZECINIE I ŚLUPSKU

W Szczecinie i Słupsku odbyły się eliminacyjne walki „Pierwszego kroku bokserskiego”, zorganizowanego przez szczeblski OZB. W Szczecinie startowało około 70 zawodników, a w Słupsku 34. Poziom walk w obu grupach był dobry. Półfinały i finały odbędą się w Szczecinie 2 i 3 grudnia.

MEDYCYNA NA BOISKU

Alkohol — wróg sportu Nr 1

W CHWILI kiedy w całym kraju rozgorzała zacięta walka z alkoholizmem, tym groźnym narzędziem walki klasowej, którym przez wieki burżuazja rozkładała bojowosć proletariatu, tym wyraźniej trzeba podkreślić znane i nieznane przez wszystkich znaczenie sportu, jako jednego z najpotężniejszych sojuszników w walce z wódką.

Sport jednak może spełnić te doniosłą rolę, jak i w ogóle może we właściwej formie istnieć, pod jednym tylko warunkiem: że sportowcy nie będą pili!

Tymczasem powiedzmy sobie szczerze, czy tak jest istotnie? Czy stara i oczywista zasada, że sportowiec nie pije, nie poszła w wiech wypadkach w zapomnienie? Nie mówi się już o tak krańcowych wyuczynach pijakich, na jakie pozwalali sobie niekiedy „działacze”, a nawet i zawodnicy przy różnych okazjach: na wyjazdach czy w domu, z radością po wygranych, lub ze smutku po przegranych zawodach.

Wyczymy te spotykały się i spotykają ze słuszną reakcją ze strony władz sportowych i osobnicy tacy szczerze są usuwani ze społeczeństwa sportowego.

Obok jednak tych skrajnych, na szczęście nielicznych, przykładów pijanstwa istnieje w sporcie, grupa sportowców, którzy mniej lub więcej często zaglądają do kieliszka, powtarzając sobie w nałowym i wrogym samouspokojeniu: że przecież, od czasu do czasu to nie szkodzi, a „nawet lekarze mówią, że to dobrze robi na przemianę materii”, że zawodnik X czy Y lubi popić, a przecież jest asem i wiele innych bzdur powtarzanych, niestety, wśród ludzi.

W istocie sprawa wygląda zupełnie inaczej. Alkohol w każdej, zwłaścza powtarzanej dawce, jest szkodzić dla każdego organizmu, a tym bardziej sportowca. Pijący wódkę sportowiec nigdy nie dojdzie do szczytowych dla swych możliwości wyników. Jeśli nawet spotykamy pijących asów sportowych (są to oczywiście bardzo nieliczne wyjątki), dowodzi to tylko, jakimi ołtrzymymi rozporządza-

oni możliwościami i jak je przez alkohol zmarnowali, bo nie mają osiągnęłyby daleko lepsze wyniki.

Jak stwierdziła nowoczesna fizjologia, oparta na badaniach uczonego radzieckiego Pawłowa, wszystkie czynności naszego organizmu są zależne od czynności mózgu. Alkohol jest właśnie trucizną, atakującą przede wszystkim mózg, działając początkowo drażniaco, potem osłabiająco, a nawet porażając jego czynności.

Stwierdzono doświadczalnie, że wyczerpani sportowcy po wypiciu nawet niewielkiej ilości alkoholu wykazywali wprawdzie większy „animusz” do wyczerpania, ale wyniki ich były znacznie gorsze: ruchy nieprecyzyjne, nieopanowane, błędy w technice, znacznie łatwiejsze męczenie się itp.

Alkohol uszkadza wyraźnie procesy pobierania tlenu z krwi przez tkanki ustroju, upośledza procesy usuwania produktów zmeżenia, mimo, że pozornie usuwają uczucie zmęczenia, „poszukując” w ten sposób zmęczony i wymagający odpoczynku organizm.

Znane są przypadki śmierci po użyciu alkoholu dla „wzmocnienia” przez wyczerpanych w górach turystów. Przy dłuższym używaniu uszkadza serce, wątrobę, nerki, gruczoły wydzielnicze wewnętrzne, wywołuje nieżyty przewodu pokarmowego, jeśli wymienimy najważniejsze punkty ujemnego działania alkoholu.

Jeśli dodamy do tego przerażającą statystykę wypadków, pociągających za sobą przebiegiowe lub trwałe kalectwo i śmierć w następstwie pijakich nieostrożności, pijakich wyczerpania i awantur, będziemy mieli smutny obraz skutków używania alkoholu.

Organizm sportowca wystawiany tak często na próby jak najdoskonalszego funkcjonowania wszystkich narządów pod kierunkiem mózgu nie może mieć żadnych szwanków. A organizm zatruty alkoholem, to organizm wyszczerbiony. Sport i alkohol wyłączają się nawzajem. I tę zasadę muszą wprowadzić niezwłocznie w życie wszyscy sportowcy.

(Dr M.)

Pięściarze węgierscy rozgrywają mistrzostwa w 10 wagach

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

BUDAPEST, w listopadzie

W UBIEGŁYM tygodniu odbyła się przedostatnia runda drużynowych mistrzostw Węgier w boksie. Lider tabeli Lokomotiv zremisował z EDO-SZ-em, wielokrotny mistrz Węgier Csepel natomiast pokonał prowincjonalną drużynę EDO-SZ z Kaposvaru 15:5.

W tej chwili toczy się zacięta walka o mistrzowski tytuł pomiędzy drużyną Papp — Lokomotivem a Csepel. Drużyna fabryczna Csepel dzieli od Lokomotivu różnicę jednego punktu. W nadchodzącą niedzielę zdecydują się losy mistrzowskiego tytułu.

Spotkanie Csepel — Kaposvar przyniosło parę interesujących walk. W muszej młody Wagner pokonał wysoko Dea ka z Cseplo. W koguciej spotkali się dwaj najpoważniejsi pretendenci do reprezentacji Horvath Istvan i Horvath Tibor. Po wspaniałej walce i tym razem wygrał znany w kraju Horvath Istvan z Cseplo.

Bene III już w 1 r. zmusił do poddania się ambitnego Devaia.

Spotkanie Lokomotiv — EDO-SZ było niezwykle zacięte i omal nie zakończyło się porażką pretendenta do tytułu mistrzowskiego — Lokomotivu. EDO-SZ prowadził nawet 10:8 i o wyniku miała zdecydować walka wagi ciężkiej Kaposiego i Homolyi. Zawodnik Lokomotivu Kaposi

okazał się lepszy. Homolyi został zdyskwalifikowany w 3 r. za niedozwolone chwyt i uderzenia w tył głowy.

W piórkowej Erdei już w pierwszej rundzie znokautował twardego Szasza.

W pierwszej półśredniej doszło do pięknego pojedynku pomiędzy Vajdą, a niedawnym przeciwnikiem Kudlacika — Feherem. Tym razem Feher, starający się naśladować każdym ruchem Tormę II, walczył o wiele lepiej, wielokrotnie wypuszczał swą groźną lewą i po zaciętej walce wygrał pewnie z szybkim i dobrym technicznie Vajdą.

W drugiej półśredniej, ku ogólnej zdziwieniu publiczności, wystąpił Papp. Wymagały tego interesy klubu. Przeciwnikiem „króla nokautu” był Tausin. Nie ułaski się swego wielkiego przeciwnika i w 1 r. stoczył z nim równą walkę. Zanosilo się na sensację, gdyż dotąd Papp notorycznie nokautował lokalnych przeciwników już na początkach walki. W 2 r. także stronę atakującą był Tausin, ale pod koniec rundy zainkasował silny cios w szczękę i ostatecznie poddał się.

Po tej walce okazało się, że kontuzja ręki Pappa, datująca się jeszcze od spotkania z Kolczyńskim, jeszcze nie minęła i wygląda na to, że Papp będzie musiał przeprowadzić dłuższą kurację.

W. Wieromiej

Bezrobotni bokserzy USA pukają do ringów Europy

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”)

PARYŻ, w listopadzie.

DUŻE poruszenie wywołał w sferach pięściarskich Francji publikowany w jednym z pism list Nata Fleishera. Kto to jest Fleisher? To człowiek uważany w Stanach Zjednoczonych za jednego z największych znawców boks. Reaguje on miesięcznik „The Ring”, oraz układa listy klasyfikacyjne.

Mr. Fleisher pisze prosto z mostu: Boks w USA upada i przyszłość pięściarstwa za oceanem zapowiada się bardzo źle. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem Fleishera klasa pięściarzy zawodowych znacznie się obniżyła. Żaden z czołowych bokserów dzisiejszej doby nie mógł by się równać z pięściarzami, którzy byli sławni przed 10 czy nawet 20 laty.

Dlatego też frekwencja na meczach bokserkich spada w zastraszającym stopniu. „Chicago Stadium”, który posiada 20.000 miejsc coraz częściej świeci pustkami, a na meczu Fusari — Pellone znalazło się zaledwie 1.989 widzów!

Mr. Fleisher jest zdania, że bilety są zbyt drogie, a życie w USA stało się bar-

dzo kosztowne i wiele ludzi nie może sobie pozwolić na oglądanie walk bokserkich.

DOŚĆ KOMBINACJI

Niewątpliwie Fleisher ma rację jeśli pisze o słynnych biletach wejścia i drogim życiu. Nasuwa się jednak pewna uwaga. W Stanach Zjednoczonych zaczęto „fabrykować” zbyt wielu pięściarzy. Wypuszczano na ring bokserów źle przygotowanych — takich, którzy by się tylko okładowali ze wszystkich sił i dużo krwawili. Takie walki jednak nie wszystkich mogły zadowolić. Niewątpliwie kombinacje menażerów zraziły do boks wielu ludzi w Ameryce.

W związku ze spadkiem frekwencji na meczach bokserkich, pisze dalej Amerykanin, wśród zawodowców za oceanem daje się już zauważyć bezrobocie. Coraz mniej młodych ludzi poświęca się pięściarstwu. Wiele bokserów amerykańskich szuka pracy na ringach europejskich czy też australijskich.

Zdaniem Fleishera, gdyby nie wielkie sumy, które płacą przedsiębiorstwa telewizyjne za prawo transmitowania walk bokserkich wielu organizatorów i menażerów zbankrutowałoby już od dawna.

Artykuł Fleishera jak gdyby się zbiegł z przyjaźni do Paryża sławnego boksera amerykańskiego Murzyna „Sugar” Ray Robinsona. Czyżby i ten mistrz stał się ofiarą kryzysu amerykańskiego i szukał pieniędzy na starym lądzie?

Być może! Robinson nie robi zresztą żadnych tajemnic i nie ukrywa bynaj-

mniej, że przybył do Europy nie dla żadnych ambicji sportowych, nie w poszukiwaniu mistrzowskiego tytułu, a tylko po prostu dlatego, aby zarobić pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

Robinson udzielił wywiadu wielu dziennikom francuskim i mówi szczerze:

NIE NA SPACER

— Nie przybyłem do Europy na spacer, ale aby, zarobić dużo pieniędzy. Otrzymałem bardzo potężne propozycje z Paryża, Londynu, Berlina i Brukseli.

— A co pan sądzi o czołowych bokserach francuskich Villamaine i Dethuille?

— To są bardzo mili chłopcy, ale daleko im do klasy Cerdana, odpowiedział Ray dość wymijająco.

— Czy ma pan zamiar zrezygnować z tytułu mistrza świata w kategorii półśredniej?

— Jeśli za walkę w półśredniej dobrze mi zapłacą, to będę się bił...

— A czy w Europie może pan startować w półciężkiej?

— A dlaczego by nie?... Przecież to jest tylko kwestia pieniędzy. Czym będzie cięższy przeciwnik, tym ja będę droższy...

E. Maria Collin

PARYŻ. Mistrz świata wagi półśredniej Ray Robinson zwyciężył Francuza Slocka przez k.o. w 2 r.

TULUZA. Jany przepłynął 100 m st. d. w 58,5, 2) Padou (Fr.) 1:01,1, 3) Tgebbos (Hol.) 1:01,4.

JAMAJKA. Rhoden przebiegł 100 m w 10,3 i 400 m w 47 sek.

Każdy sportowiec członkiem TPP-R